GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

16. LIPCA 1918.

NR. 155. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycieli wa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEN

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·40
„ układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
½ Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 2·—

Ofenzywa niemiecka na froncie 80 km.

Wiedeń. B. kor. Komunikat francuski z dnia 15 lipca po południu: **Po gwałtownem przygotowaniu artyleryi zaatakowali Niemcy na froncie od Chateau Thierry do Main de Massing. Wojska francuskie wytrzymują dzielnie natarcie niemieckie na froncie około 80 km. Bitwa jeszcze się toczy.**

Dymisya Conrada v. Hoetzendorfa.

Wiedeń. W dniu dzisiejszym ma się pojawić urzędowe zawiadomienie o ustąpieniu marszałka polnego hr. Conrada v. Hoetzendorfa i o przejściu jego w stan spoczynku. Br. Conrad ma otrzymać tytuł hrabiowski.

W jego miejsce ma objąć komendę grupy armii arcyks. Józef, dotychczasowy komendant armii, która obsadziła Montello. Dowództwo armii arcyks. Józefa ma przejść w ręce gen. ks. Schönburg-Hartensteina, wiceprezydenta Izby panów.

Bunt w armii bolszewickiej.

(Odstępstwo i samobójstwo Murawjewa).

Moskwa. Pet. Aj. Tel. ogłasza: Głównodowodzący wysłanej na front nad Wołgą armii rosyjskiej, Murawiew, popełnił wobec rządu rosyjskiego zdradę. Ruszył on ku Symbirskowi i ogłosił proklamacyę, wydającą wojnę Niemcom i wzywającą do pochodu na Moskwę. Wobec tego, że sowjet symbirski nie uczynił zadość jego wezwaniu, zarządził jego uwięzienie.

Jednak armia z wyjątkiem małej garstki nie poszła za Murawiewem. Drugi komendant armii Balgaurawow, który objął naczelne dowództwo, zarządził jego uwięzienie, którego atoli Murawiew uniknął przez popełnienie samobójstwa.

Operacye na wybrzeżu murmańskiem.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: Do Aleksandrowska przybywają codzień świeże wojska. Armią murmańską koalicyi dowodzi gen. Kiggel. Z początkiem tygodnia przybyły trzy transporty z dwoma pułkami piechoty, 6 bateryami i wielu szwadronami konnicy.

Po obsadzeniu północnej części kolei murmańskiej wraz z Kem, posunęły się wojska koalicyjne aż do stacyi Soroki.

ROKOWANIA JAPOŃSKO-SYBERYJSKIE

Moskwa. B. kor. Dn. 14 lipca. Z Syberyi donoszą, że rokowania między rządem syberyjskim a Japonią o pomoc przeciągają się z powodu zbyt ciężkich warunków, jakie stawia Japonia za pomoc zbrojną.

BOLSZEWICY O SOCYAL-REWOLUĆ.

Moskwa. B. kor. Dzienniki przynoszą oświadczenia rozmaitych organizacyi robotniczych oraz poszczególnych członków stronnictwa socyalnych rewolucyonistów lewicy, które potępiają sposób postępowania partyi. Donoszą również, że część socyalnych rewolucyonistów lewicy przeszła do bolszewików, druga zaś część do socyalnych rewolucyonistów prawicy.

Enuncyacya hr. Buriana.

(Dokończenie).

Wiedeń. B. kor. Od Austro-Węgier chcą nieprzyjaciele oddzielić nietylko to, czego one dla siebie samych potrzebują, lecz ma być zaatakowana spójność monarchii, aby ją o ile możności podzielić na części składowe. Skoro poznano, że inne środki wojenne są niewystarczające, aby nas pokonać, zaczęto nagle interesować się naszymi stosunkami wewnętrznymi. Koalicya tak późno odkryła u siebie uczucie dla tych stosunków, iż obecnie niejeden dyplomata nieprzyjacielski mówi o kwestyach narodowościowych, jako o celach wojennych, o których na początku wojny nie miał wcale pojęcia. Poznać to można z dyletanckiego sposobu, w jaki te skomplikowane problemy są omawiane roztrząsane i „rozwiązywane“ po stronie przeciwnej.

Nasi przeciwnicy zapoznali istotę monarchii austro-węgierskiej. Zapominają oni, będąc zadowoleni z chwilowych trudnych problemów wewnętrznych, że

państwa z kilkoma narodowościami

nie są wogóle tworem z przypadku, ale produktem historycznej i etniczno-geograficznej konieczności, która zawiera w sobie przyczynę ich powstania i zasady utrzymania. Posiadają one dla tego też potrzebną elastyczność — co w pełnej mierze odnosi się do Austro-Węgier — i zdolność przystosowania się do zmian czasu i zdolność reformowania się z wykluczeniem niepowołanego wmieszania się zagranicy.

Nasi nieprzyjaciele chcą nas wewnętrznie osłabić rozbić i ubezwładnić przez ofenzywę podjudzania. Jedna połowa ludności Austro-Węgier może zginąć, zaś, aby drugą połowę uszczęśliwić według recepty, o którą nie prosiliśmy, musi być ta bezmyślna wojna dalej prowadzoną.

Państwa i ludy Austro-Węgier załatwią się ze swemi sprawami wewnętrznemi w porozumieniu z monarchią, tak jak to było przez wieki. Monarchia nie zajmuje się sprawami drugich i odmawia obcym prawa do mieszania się w jej sprawy. Nieprzyjacielska działalność podżegaczy nie zadowala się jedynie próbami podżegania u nas narodów, lecz nie cofa się także przed rozsiewaniem niecnych oszczerstw, aby zaszczepić nieufność między ludami a dynastyą. To jej się nie uda. Musimy więc dalej prowadzić zdecydowaną walkę obronną aż do zabezpieczenia naszej spokojnej egzystencyi. Ta narzucona nam obrona z bronią w ręku nie może być uważaną za przeciwieństwo konieczności nieprzerwanej działalności politycznej w interesie celów naszej samoobrony. Chcę unikać słowa

ofenzywa pokojowa,

z którem łączy się często zarzut, jakoby szło o zastosowanie środków nieczystych w celu stworzenia sobie namiastki sukcesów wojennych. Dyplomacya będzie na każdym kroku uwzględniać prowadzenie wojny. Wydarzenia wojenne będą dla rozdziału jej pracy miarodajne. Z drugiej strony jest obowiązkiem dyplomacyi baczyć nieustannie i stwierdzać możliwości do skutecznej czynności.

W ten sposób a nie w inny należy pojmować pokojowe pogotowie państw centralnych, które jednak nie powstrzyma ani na chwilę niepokonalnej obrony sprzymierzonych. Przeciwnicy nasi, o ile nie dążą do zysku w ziemiach, walczą z wiatrakami, zużywają naszą i swoją siłę, aby na ruinach cywilizacyi przygotować nowy porządek świata, którego urzeczywistnienie mogliby łatwiej w czyn wprowadzić przez pokojowe współdziałanie wszystkich ludów. Mimo wszystko z coraz większą ufnością

zwracamy zwrok ku nieprzyjacielskim ludom

w nadziei, że przecież opuści je zaślepienie, które pędzi świat dalej na zgubę, od której może odwrócić ich własna wola. Z pewnością cierpimy ciężko z powodu wojny. Ale od naszego losu trwalszą jest decyzya nasza walki za nasze dobre prawa, aż nieprzyjaciel odstąpi od swych pomysłów oszałamiających ludzkość i od swych chęci przewrotowych.

Ostoję naszej ufności w tak poważnej chwili tworzą podobnie jak i przedtem nasze sojusze wojenne, a w pierwszej linii nasz **dawny sojusz z państwem niemieckiem.**

Ukształtować stosunki między Austryą a Węgrami i Niemcami ściślej i głębiej, oto jest treść dążeń sprzymierzonych panujących i ich rządów, w którem to dążeniu są oni zgodni z życzeniami przeważającej masy ich narodów. Przymierze także na przyszłość ma jak dotychczas zachować swój wyłączny charakter obronny. Ma ono także silnie polegać na zadawalającem rozwiązaniu wszystkich powstałych w czasie wojny a wspólnie nas dotykających spraw i potrzeb.

Nowy traktat przymierza

ma więc obejmować nietylko polityczny stosunek obu mocarstw, lecz także dać sposobność dostosowania różnorodnych, w przyszłości jeszcze ściślej mających się ukształtować, gospodarczych, wojskowych i innych stosunków, jakoteż rozwiązać sprawy pozostające w związku

z odrodzeniem się Polski

przy uwzględnieniu życzeń ludności. Wynika stąd cały kompleks bardzo ważnych grup interesów, które razem i stosownie do zgodnych życzeń równocześnie choć w osobnych aktach powinny być załatwione w sposób, jaki będzie dla obu stron wystarczał. Rokowaniom przyświeca jako najwyższa zasada najszczersza wierność sprzymierzeńca przy najstaranniejszem uwzględnieniu zwierzchności tak w formie jak i w treści, zupełna równorzędność i niezawisłość państw zawierających traktat. Do przymierza nie ma być nic takiego przyjęte, coby zmuszało względnie zachęcało do tworzenia grup przeciwnych. Wszystko co w przyszłości da się urzeczywistnić z wyższych idei powszechnego związku ludów, nie ma znaleść w naszem przymierzu przeszkody, lecz grupę przygotowującą, do której łatwo i w swoim duchu może się przyłączyć każda kombinacya państwowa opierająca się na podobnych zasadach. Wobec tego co powiedziano nie trzeba już podkreślać, że spodziewamy się i oczekujemy, iż przedewszystkiem ze sprzymierzoną nam Bułgaryą i Turcyą także i po wojnie pozostaniemy w najściślejszym związku.

Dalszy ciąg wojny polega jedynie na jednostronnej woli niszczącej nieprzyjacielskich mężów stanu. Trzymają oni swe ludy w więzach haseł, które może są szczerze pomyślane, ale zwrócone pod fałszywym adresem i propagowane najbardziej niecelowymi środkami. Nasi przeciwnicy na swej drodze przepojonej krwią stawiają sobie przytem cele, które mogą być osiągnięte tylko na gruzach świata. Że temu się zapobiegnie gwarantuje silna obrona nasza i naszych sprzymierzeńców.

Kończąc, chcę przypomnieć słowa naszego wzniosłego monarchy, wypowiedziane w odpowiedzi na notę pokojową Ojca świętego z dn. 1 sierpnia z. r. „Dążymy do pokoju, który dalsze życie narodów uwolni od nienawiści i chęci zemsty i zabezpieczy je na całe pokolenia przyszłe od użycia siły broni“.

Nieudała „nocna konferencya“.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych słychać, iż nocna konferencya, na którą dr. Seidler wezwał przewodniczących klubów miała na celu wydobycie od przew. klubów przyrzeczenia, iż sesya odbędzie się „spokojnie“, w przeciwnym bowiem razie nastąpi odroczenie parlamentu. W tym celu, tuż przed konferencyą udał się dr. Seidler do Eckertsau, by uzyskać placet cesarski.

Tymczasem zaszła niespodziewana przeszkoda. Oto cesarz przyjął na audyencyi wszystkich namiestników krajowych, a ci, wezwani przez cesarza do zobrazowania nastroju ludności oświadczyli, iż dalsze wyłączenie parlamentu uważają za rzecz szkodliwą. Wobec tego dr. Seidler nie otrzymał placet cesarskiego, i wróciwszy do Wiednia, nie miał na konferencyi klubów poza ogólnikowymi frazesami właściwie nic do powiedzenia.

W artykule pt. „Wstrząsający dramat sensacyjny w trzech aktach, dr. Ernesta Seidlera“, pisze „Arb. Ztg.“: Posłowie mieli wrażenie, iż dr. Seidler strzelił znowu głupstwo. Jakiś dowcipny poseł, zapytany, co się działo na konferencyi, oświadczył, że „treść konferencyi była bez najmniejszego znaczenia, jest jednak wysoce poufną“.

Beznadziejna sytuacya dra Seidlera

Wiedeń. Jak pisma wiedeńskie donoszą, obrady niemieckiej socyalistycznej grupy poselskiej trwały przez cały poniedziałek. Już w południe atoli było wiadomem, że grupa niemiecko-socyalistyczna jednogłośnie postanowiła głosować przeciw budżetowi i kredytom wojennym. W ten sposób sytuacya gabinetu dra Seidlera stała się nie do utrzymania. Dr. Seidler pod żadnymi warunkami nie może już liczyć na choćby najskromniejszą większość dla swych przedłożeń.

Pomoc dla nauczycielstwa ludowego.

Lwów. (Telefonem). W sprawie organizacyi aprowizacyi nauczycieli szkół ludowych, zainaugurowanej okólnikiem Rady szkolnej kraj. z dn. 15 czerwca b. r., odbyła się wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem p. Namiestnika konferencya. Wzięli w niej udział: szef biura prez. namiestn. hr. Wodzicki, reprezentanci Rady szk. kraj. z wicepr. Zollem na czele, szef kraj. urzędu gosp. hr. Lamezan, i szef C. O. G. Herbst. Po konferencyi p. namiestnik powziął ważne decyzye, dążąc do popierania Zjednoczenia krajowego i Spółek pow. nauczycieli szkół ludowych. Między innemi polecił p. namiestnik, na wniosek p. Herbsta, by z funduszów państwowych udzielić wspomnianym organizacyom nauczycielskim znacznych subwencyi, obejmujących razem kwotę kilku milionów koron. Subwencye te mają być użyte jako kapitał obrotowy tych organizacyi, a wypłata ich nastąpi zaraz, gdy Zjednoczenie i Spółki ukonstytuują się. Nadto polecił p. namiestnik wydanie okólnika do wszystkich starostw celem popierania wspomnianych organizacyj i udzielania im pomocy.

Belgia i Flandrya.

Nadspodziewanie na porządek dzienny dyskusyi politycznej w Niemczech wypłynęła sprawa Belgii. Organ rządu niemieckiego ujawnił t. zw. „piątkową“ mowę kanclerza Hertlinga, wypowiedzianą w komisyi głównej Sejmu Rzeszy, w której kanclerz oświadczył, że Belgię uważa jedynie jako zastaw, i jeżeli rokowania pokojowe doprowadzą do pomyślnego rezultatu, Niemcy nie zamierzają zatrzymać Belgii w jakiejkolwiek formie. Zdawało się, iż sprawa jasna. Aliści zaraz następnego dnia ogłoszono urzędowo mowę t. zw. czwartkową kanclerza, w której kanclerz

---

ARTUR GRUSZECKI.

67

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Jak on się nazywa? — spytał cicho.

— Grzegosz Barwik, pan kapitan nie pamięta?

Chłop, poznawszy dziedzica, wszczął wielki lament, a uspokoiwszy się, opowiedział, że najpierw przyszli Prusacy, zabrali dużo rzeczy z dworu i prawie cały inwentarz żywy.

— Czy była starsza pani?

— Wyjechała dzień wprzód z dziećkiem i rzeczami na dwóch wozach.

— Dokąd? Nie wiecie?

— Jakże mam wiedzieć, kiedy u nas był sądny dzień. Niemcy zabierali babom chustki, korale, nam kożuchy, lepszy przyodziewek, konie, krowy, świnie, co im popadło.

Następnie opowiadał, że przyszli kozacy, całą ludność popędzili do Rosyi, a wieś spalili do cna.

— A nie wiecie Grzegorzu, co było we Wrotowicach?

— Iii... nie wiem. Człowiek rad, że z duszą uciekł, a teraz żyję, nieprzymierzając, jak pies szukający w śmieciach coby zjadł.

Konie przez ten czas odetchnęły, a Ugorski obdarowawszy Grzegorza ruszył w stronę dworu, mówiąc:

— Zostań Walku z Grzegorzem, za chwilę wrócę.

Nie zsiadając z konia przypatrywał się zniszczeniu. Z dworu tylko gruzy pokruszone i przepalone, nic z nich nie będzie... Na klombie przed zajazdem, dąb, już za czasów dziadka wiekowy, opalony, okaleczały, a w dole świeża rana od podcinającego topora. Tak samo stara, rozłożysta lipa, bezlistna, zczerniała, już nie odżyje... Z dworskiej stajni sterczą murowane słupy, a obok leżą niedopalone resztki sanek, powozu, którym ojciec jechał na swój ślub, jakieś przepalone żelaziwa z bryczek, wózków, powozików... Wszystko zniszczone i zmarnowane przez bezmyślne okrucieństwo moskiewskie.

Na razie poczuł ból i żal po utracie tylu pamiątek, z któremi zżył się od dzieciństwa, ale gdy wspomniał dwór i te niezliczone drobne rzeczy, z któremi wiązała się nietylko jego przeszłość, ale całego rodu, gniew i żal przemieniły się na beznadziejnie smutną rezygnacyę.

Zawrócił konia i nie patrząc na zniszczenie, ażeby na nowo się nie rozżalać, pojechał zwolna w stronę czekającego Walka. Zastał go zapłakanego i jęczącego.

— Cóż u ciebie, mój chłopcze? — spytał ze współczuciem.

— Oj, tatusia, mamę i siostry zagnali Moskale, Bóg wie gdzie! — jęknął.

— Pewno są za Bugiem, pobijemy Moskali, uwolnimy twoich i całą wieś. Powrócą!

— Pobijemy i potłuczemy! — zawołał Walek z dziką zawziętością, jadąc za Ugorskim w stronę Wrotowic.

Z daleka zobaczyli zniszczony dwór i folwark wrotowicki, ocalało zaledwie trochę drzew w ogrodzie.

— Panie kapitanie, — zawołał Walek — wsi wcale niema.

Ugorski spojrzał w tę stronę. Istotnie na całym obszarze nie było ani jednej chaty, ani jednego komina, tylko tam, gdzie niegdyś stały zagrody, tu i ówdzie widniały szałasy z chróstu zrobione, a koło nich uwijały się kobiety w jaskrawych spódnicach i plątały się drobne dzieci.

— Tu gorzej hulały te psubraty, kozaki, — rzekł z oburzeniem Walek.

Niedaleko drogi jakiś chłop wykopywał kartofle ze sterczących tu i ówdzie krzaków naci.

Zawołany przez Ugorskiego, gospodarz z Wrotowic, podszedł bliżej i opowiedział, że tu była bitwa, a przed nią na kilka godzin przyszli do wsi Prusacy i kazali się ludziom precz wynosić, jak kto stał. Wszystkie domy, zabudowania, płoty, drzewa zniszczyli i zrównali z ziemią. Teraz zwolna ściągają się ludzie, mieszkają w szałasach i na stratowanych, porytych kulami zagonach szukają kartofli, jak i on.

— A co z dworem było? — spytał Ugorski, — czy pani i panienka były wówczas w domu?

— Nie! Jeszcze na wiosnę wysłał nasz nieboszczyk pan i panią i córkę z dworu, gdzieś dalej. Sam pilnował gospodarki, a jak przyszły Prusaki, nie chciał ustąpić, wzięli go siłą, ale już trupa wywlekli przed dwór, że dobijać nie potrzebowali, chociaż mu grozili i dużo ludzi pomarnowali.

— A kto go pochował?

— A któżby? Kazali przed domem wykopać jamę i wrzucili go. Panie, świeć nad duszą jego!

— I dwór spalili?

— Nie, rozebrali i zburzyli, — spojrzał w stronę dworu, — byliby wycięli wszystkie drzewa, ale nie mieli czasu, bo już zaczęła się strzelanina.

Dojechał do miejsca, gdzie stał niegdyś dwór. Zostały fundamenta, rozrzucone cegły, rozwalone ściany z resztkami tapetów wyblakłych na słońcu i deszczu.

Zeskoczył z konia i poleciwszy Walkowi, ażeby konie nakarmił i napoił, poszedł oglądać cmentarz swych najdroższych pamiątek.

Z pamiętnej grupy świerków przed dworem, został tylko jeden, okaleczony, z odartą korą. Stanął na miejscu, gdzie wraz z Kasią przypatrywali się aeroplanowi. Posłyszał charakterystyczny stukot nad sobą, podniósł oczy, poznał pruski aeroplan, który i dziś, jak wówczas, leciał w tym samym kierunku i znikł za lasem. Przypomniał sobie żywo to jej pierwsze, nieśmiałe i niedomówione wyznanie miłości. Ileż szczęścia, rozkoszy, nadziei, obudziły w nim wówczas jej słowa...

Wszedł w aleję lip i grabów. Wszystkie drzewa były pocięte, podziurawione, niektóre rozłupane lub skruszone przez kule. Niewiele ocaliło się, a i te były pokaleczone, z odciętymi wierzchołkami, z pokruszonymi konarami i gałęziami.

Każdy krok budził w nim cały szereg wspomnień i obrazów związanych z obecnością Kasi...

Szczerze się ucieszył, jak odnalezionym skarbem, gdy ujrzał nienaruszoną ławkę

mówi o konieczności zabezpieczenia Niemiec, by „Belgia nie stała się znów terenem wmarszu dla nieprzyjaciół, i to nie tylko pod względem wojskowym lecz także gospodarczym", przy równoczesnem wyrażeniu nadziei wejścia z Belgią w ściślejszy związek gospodarczy no i polityczny.

Jaki jest wzajemny stosunek tych mów, z uwagi, że między jedną a drugą zachodzi zasadnicza różnica, która z nich ma walor, czy pierwsza czy druga, dlaczego najpierw ogłoszono mowę piątkową „rezygnującą", później dopiero czwartkową „półaneksyjną", oto zagadnienie, nad którem łamią sobie głowę koła polityczne Niemiec. W każdym razie problem belgijski znowu wchodzi na porządek dzienny polityki niemieckiej, i znowu na łamy prasy niemieckiej powraca dyskusya belgijsko-flandryjska.

W znanem swoiem „pozdrowieniu noworocznem" do swych zwolenników wypowiedział admirał Tirpitz, głowa aneksyonistów niemieckich, zdanie: „Hasłem na rok 1917 jest Flandrya". Rozpętano olbrzymią agitacyę zmierzającą do wszczepienia w społeczeństwo niemieckie przekonania, iż w razie zrezygnowania z Belgii względnie Flandryi, wojna musi uchodzić co najmniej za przegraną. Północna połowa Belgii z prowincyami, Flandrya, Campine, Limburg, z portami Dunkierka, Ostenda, Zeebrügge i Antwerpia, z miastami Gandawa, Lovanium, Mecheln, Brügge i Hasselt miały utworzyć nowe Królestwo „Koenigreich Vlaaderen", z księciem z rodu Hohenzollernów jako królem. Niemcy miały otrzymać trwałe prawo militarnej okupacyi kraju, z prawem trzymania swej floty wojennej w portach nowego królestwa, które zarazem miało być wcielone do niemieckiego związku cłowego. Jednem słowem na zachodzie, zdaniem aneksyonistów niemieckich, miało powstać nowe „państwo kresowe", nowy „Randstaat", wyposażone w analogiczne „atrybucye" swej władzy państwowej, jak tegoż samego typu twory państwowe na wschodnich rubieżach Niemiec.

Naturalnie, iż dla nowego Królestwa trzeba było stworzyć nowy naród. Odkryto więc, iż pragermański szczep flandryjski znajduje się w ciężkiej niewoli u francuskich Walonów i że oswobodzenie tego szczepu, i utworzenie z niego osobnego państwa jest świętem posłannictwem oręża niemieckiego w tej wojnie. Podzielono więc administracyjnie okupowaną Belgię na dwie prowincye, francuską i flandryjską, nadano Flandryi „Radę flandryjską" — wzór późniejszych „taryb" na wschodzie, utworzono uniwersytet flandryjski w Gandawie, wyrzucono we flandryjskiej części kraju język urzędowy francuski z życia publicznego wprowadzając wszędzie narzecze flandryjskie.

Oczywiście był to rachunek bez gospodarza, bez samych Flamandów. Znaczny odłam Flamandów walczył wprawdzie w państwie belgijskiem o prawa obywatelstwa dla swego języka w urzędzie i szkole jednak żaden Flamand, z małymi wyjątkami, nie przestał nigdy ani przed ani w czasie wojny uważać się za Belga. Belgia sama jest raczej rządzona przez Flamandów, aniżeli przez Walonów. Liczba Flamandów belgijskich wynosi 4 miliony dusz, wobec trzech milionów Walonów. W parlamencie belgijskim większość stanowią Flamandzi. Tło życia publicznego w Belgii stanowi nie walka flamandzko-walońska, lecz antagonizm stronnictw, katolickiego, socyalistycznego i liberalnego, wszystkich trzech składających się z reprezentantów obu szczepów. Dowodem ... okoliczność, iż przeciw odrzuconemu ... lutym 1914 r. 114 głosami przeciw 56 wnioskowi o zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka flamandzkiego w prowincyi flandryjskiej, głosowało 42 Flamandów, zaś za wnioskiem 7 Walonów.

Ostatni dzień VIII. pożyczki wojennej.

Jutro o godzinie 12 w południe upływa ostatni dzień przedłużonego okresu, wyznaczonego do subskrypcyi VIII. pożyczki wojennej. Przez kilka tygodni mieli obywatele państwa sposobność zadokumentowania czynem, jak bardzo zależy im na pomyślnem rozwiązaniu olbrzymiego przesilenia światowego, jakie obecnie przeżywamy. Dziś niewiele zaledwie godzin dzieli nas od chwili, gdy zamkną się okienka kasowe, a państwo pocznie korzystać z obfitego plonu. Lecz ten krótki okres czasu nie powinien minąć bezowocnie. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, jak wielka ilość ludzi zwykła odkładać wszystko na „ostatnią godzinę", i jak często ta „ostatnia godzina" z wielu nieprzewidzianych przyczyn mija nie wykorzystana. Dlatego też każdy obywatel państwa powinien baczyć, by ostatnia sposobność, jaka się nadarza, nie przeszła niespostrzeżenie.

Nie powinno się zapominać o specyalnym charakterze obecnej pożyczki. Znajdujemy się bezsprzecznie u schyłku wojny. Zawarcie pokoju na froncie wschodnim, powszechne wołanie o pokój wśród szarych mas, wreszcie torujące sobie coraz szerszą drogę przeświadczenie o bezowocności dalszych krwawych wysiłków, wszystko to uważać się musi za zwiastowanie bliskiego kresu strasznych zapasów światowych. — I o ile objawy te nie mylą, o ile rachuby ludzkie mają jakikolwiek walor, obecna pożyczka wojenna stanowi dla państwa pomost między gospodarką wojenną a gospodarką pokojową. Moment to niezmiernej wagi. Coraz silniejszą staje się potrzeba podniesienia kursu waluty i zmniejszenia ilości będących w obiegu banknotów, a w związku z tem, położenia kresu dalszemu wzrostowi cen. Przemysł stanie przed koniecznością masowych zakupów za granicą, by zaopatrzyć się w niezbędny surowiec. — Ludność wygłodzona łaknie zagranicznych środków żywności. Rozwiązanie wszystkich tych zagadnień zależy od pomyślnego wyniku pożyczki wojennej, od odczucia ważności chwili przez ogół obywateli państwa.

Ważną jest więc obecna pożyczka, szczególnie z uwagi na związane z nią odciążenie banku austro-węgierskiego. W tym względzie ciągle jeszcze są aktualne słowa b. ministra skarbu Spitzmuellera, który omawiając swego czasu w parlamencie sprawę pożyczek wojennych, oświadczył: „Wiadomą jest rzeczą, iż wykaz banku biletowego tak dla kraju, jak i zagranicy jest dla oceny siły banku bardzo ważnym instrumentem. Gdybyśmy obecnie nasze ogólne koszta wojenne mieli w 75% pokryte pożyczkami wojennemi, zaś 25% pożyczkami w banku austro-węgierskim, to byłby to bardzo doniosły rezultat. I jeżeli w dalszym, prawdopodobnie już krótkim okresie wojny, nie będziemy potrzebowali apelować do tegoż banku, to przyczyni się to w wysokim stopniu do poprawy ogólnego położenia finansowego, gdy z drugiej strony dalszy wzrost długu w banku biletowym, wywołałby zagranicą szkodliwe dla nas mniemanie, iż również po wojnie system ten pozostanie. Tego należy za wszelką cenę uniknąć".

Nadto pamiętać należy o korzyściach, jakie pożyczka wojenna subskrybentowi daje. Przy obecnej niskiej stopie procentowej po bankach, stopa procentowa obligacyi pożyczki wojennej uchodzić może za bardzo wysoką. Pozatem obligacye pożyczki wojennej można w Banku austro-węgierskim i Wojennej Kasie pożyczkowej zastawić do wysokości 75 proc, płacąc do zastawu tylko 5 proc. czyli mniej, niż wynosi stopa procentowa obligacyi. Od obligacyj pożyczkowych nie opłaca się podatku rentowego, a nadto obligacyami temi można płacić podatek od zysków wojennych, korzyści więc, jakie pożyczka wojenna daje są istotnie duże.

Dotychczasowe wyniki pożyczki wojennej szły po linii wstępnej. Każda późniejsza przewyższała tak ilością subskrybentów, jak i końcowym efektem finansowym swą poprzedniczkę. Należy żywić nadzieję, iż i obecna VIII. pożyczka wojenna nie sprzeciwi się tradycyi i wynik jej przewyższy wszystkie poprzednie.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta.

Dzisiaj w południe w sali Rady miejskiej odbyło się w sposób uroczysty zaprzysiężenie prezydenta miasta p. J. K. Federowicza. Przed godz. 12 wiceprezydent Sare udał się do starostwa do p. delegata Biesiadeckiego, poczem obaj przyjechali do gmachu magistratu. Klatka schodowa oraz sala Rady miejskiej przybrana była roślinnością i kwiatami z ogrodów miejskich. Na sali ustawiono osobny fotel dla p. delegata namiestnika obok podium prezydyalnego oraz stolik na krzyż i świece. P. delegat przybył w mundurze, członkowie Rady miejskiej w czarnych strojach zajęli miejsca.

Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezydenta Sarego p. delegat Biesiadecki odczytał reskrypt namiestnika o zatwierdzeniu przez cesarza p. J. K. Federowicza na urzędzie prezydenta miasta Krakowa z tem, że p. namiestnik jego delegował do odebrania przysięgi. Sekretarz namiestnictwa p. Kroebel odczytał następnie rotę przysięgi, którą następnie zaprzysiągł prezydent Federowicz. Po przysiędze p. delegat Biesiadecki złożył życzenia p. prezydentowi, podnosząc w dłuższem przemówieniu wielkie trudności w obecnych czasach wojennych, podczas których prezydentowi Federowiczowi przypada w udziale piastować swą godność.

Prezydent Federowicz podziękował p. delegatowi, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który Rada powtórzyła, poczem, objąwszy przewodnictwo, wygłosił następujące przemówienie:

Prześwietna Rado!

Powołany zaufaniem Prześwietnej Rady do sprawowania obowiązków prezydenta miasta, składam prześwietnej Radzie najgorętsze podziękowanie. Ten dowód wielkiego zaufania umiem sobie wysoko cenić i pragnę dziś stwierdzić uroczystem przyrzeczeniem, że uważam za swój obowiązek oddać wszystkie siły, pracę i energię oraz najlepszą wolę dla dobra drogiego nam wszystkim miasta. Sześć lat rządów przeszło dwustutysięcznem miastem, znękanem wieloletnią wyczerpującą wojną, to trud nad trudy, to niemal codzienne załamywanie rąk w przedświadczeniu, że mimo użycia środków, jakie są do rozporządzenia — niestety nie poradzą nic wszelkie wysiłki ani najlepsza wiedza i wola. Na takiem podłożu mam rozpocząć sześcioletni okres pracy prezydenta miasta.

Mimo to dźwignąłem ten ciężki obowiązek w tem najgłębszem przekonaniu, że mimo wszystko nie wolno dziś rąk opuszczać. Apeluję z tego miejsca do łaskawych Panów Kolegów w prezydyum, by jak dotychczas, tak i na przyszłość swą radą i doskonałą znajomością spraw miejskich jak najchętniej mnie wspomagali.

Wojenne trudności ograniczają działalność miasta i prezydenta na szerokiej arenie pracy twórczej w dziedzinie budowli gminnych, gmachów szkolnych, zakładów dobroczynnych, urządzeń sanitarnych, wydatnej opieki nad sztuką i kulturą, rozwoju przedsiębiorstw miejskich i t. p., a natomiast każą podjąć zadanie ratowania szerokich warstw od śmierci głodowej. Dlatego za pierwszy swój obowiązek uważać będę nieustanne starania o chleb dla ludności. Muszę otoczyć opieką niemowlęta i młodzież, otoczę opieką warstwy średnie, ubogich w naszych zakładach dobroczynnych i wszystkich tych, którzy bez pomocy miasta nie mogliby tych czasów przeżyć. Dlatego przychodziłem i przychodzić będę przed świetną Radę z wnioskami na wydatki milionowe na akcyę wyżywienia ludności i na aprowizacyę miasta w szerszem znaczeniu. Nietylko ja, ale my wszyscy nie możemy żadną miarą dopuścić, by ludność z głodu ginęła. To też w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku przez nas wszystkich dziś podnieść mogę, że w możliwych do przetrzymania granicach powiodło nam się doczekać do nowych zbiorów.

Drugim wielkim i odpowiedzialnym obowiązkiem publicznym będzie stworzyć nowe szerokie podstawy dla udziału w pracach reprezentacyi miejskiej tych, którzy dotąd prawa tego byli pozbawieni. I na tem stanowisku konieczności rozszerzenia granic dotychczasowej demokratyzacyi rządów miasta sądzę, że będę wyrazem całej świetnej Rady, gdy powiem, że rozumiemy wszyscy, czego wymaga od nas prawo ewolucyi i postulat powszechnego obowiązku i prawa służby wszystkich dla dobra powszechnego. Rzecz ta tak daleko już postąpiła, że nie potrzebuję z tego miejsca zapewniać, iż niebawem zostanie już w życie wprowadzoną.

Dotknąwszy spraw finansowych miasta, wprowadzenia w życie osobnego działu gospodarki miejskiej w dziedzinie opieki socyalnej i ochrony dziecka, zakończył prezydent swe przemówienie słowy:

Nie wiemy, jakie czeka nas jutro — nie wiemy, jak się ułożą stosunki polityczne i życie gospodarcze, nawet na niedaleką przyszłość — nie sposób więc w dzisiejszej chwili, bym kreślił szczegółowsze plany mej działalności w ciągu tych sześciu lat, które mnie czekają.

Zarysy te, które tutaj rzuciłem, wypełnię pracą twardą, codzienną, odpowiadającą temu zaufaniu, jakie Wy Panowie mnie okazaliście, za które jeszcze raz Wam gorąco dziękuję, kończąc życzeniem, byśmy corychlej dożyli chwili, w której z prastarej wieży maryackiej zabrzmi radośnie hejnał, niosący nam wieść o wolności i zjednoczeniu, wieść, że stało się ciałem słowo: niech żyje Polska!

Po przemowie prezydenta zażądał głosu wiceprezydent Rolle i imieniem prezydyum miasta zawiadomił Radę o piśmie prez. Federowicza w sprawie fundacyi jego imienia, poczem przedłożył wniosek o przyjęcie fundacyi, wyrażenie ofiarodawcy podziękowania i przekazania sprawy do regulaminowego traktowania sekcyom II., III. i VI. Wniosek powyższy przyjęto oklaskami.

W końcu p. delegat w towarzystwie wiceprezydentów zapoznawał się z członkami Rady miejskiej. Na tem zakończyła się uroczystość.

KRONIKA.

Z miasta.

NOWY ARCHIPREZBYTER KOŚCIOŁA N. P. MARYI. Dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, że lista kandydatów na archiprezbiturę kościoła N. P. Maryi została przesłana namiestnictwu celem uzyskania od kancelaryi gabinetowej podpisania prezenty. Prawdopodobnie następcą ś. p. Ks. Arcybiskupa Symona na stanowisku archiprezbitera kościoła N. P. Maryi będzie Ks. prałat Wądolny, scholastyk kapituły katedralnej krakowskiej. Uroczysta instalacya odbędzie się w najbliższych miesiącach.

KU CZCI Ś. P. ARCYB. SYMONA. Celem uczczenia ś. p. Arcybiskupa Franciszka Albina Symona, tak wielce zasłużonego dla Kościoła i Ojczyzny, komitet parafialny kościoła N. M. Panny na posiedzeniu 12 b. m. postanowił wznieść dla niego trwały pomnik o wartości artystycznej w kościele N. Maryi P. w Krakowie. Uchwałę swoją ogłasza komitet publicznie, by w dokonaniu zamierzonego dzieła mogli wziąść udział nietylko wdzięczni parafianie dla swego Archiprezbytera, ale również szersze koła przyjaciół, wielbicieli i uczniów ś. p. Arcybiskupa Symona, a to przez łaskawe nadsyłanie datków na ten cel na ręce skarbnika komitetu: Ks. Jakóba Mozajki, plac Maryacki l. 5. Kraków.

Szczegóły będą podane później do wiadomości. Komitet uprasza wszystkie czasopisma o łaskawe umieszczenie tej odezwy.

FUNDACYA IM. PREZYD. FEDEROWICZA. Z okazyi zatwierdzenia na urzędzie prezydenta m. Krakowa, p. J. K. Federowicz wniósł pismo do Rady miejskiej z prośbą o przyjęcie fundacyi jego imienia na coroczne wsparcia w dniu 16 lipca każdego roku dla jednej z podupadłych rodzin mieszczańskich do Krakowa przynależnych. P. prezydent Federowicz ofiarował na razie niepodjętą z kasy miejskiej półroczną pensyę w kwocie 11.000 koron.

ULEWA. Dziś przed g. 12 w południe nawiedziła Kraków i okolicę gwałtowna ulewa z grzmotami.

Z WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwały kolegiów profesorskich dopuszczające drą Wal. Gąsla jako docenta pryw., geologii, Tadeusza Lehr Spławińskiego jako docenta pryw. słowiańskiej filologii i dr. Stefana Kopecia jako docenta sociologii na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

WIELKI WYDZIAŁ KASY OSZCZ. M. KRAKOWA. W piątek dnia 19 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w gmachu Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej posiedzenie członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie dyrekcyi z działalności za rok 1917.

ODCZYT O ZBIERANIU I SUSZENIU ZIÓŁ LECZNICZYCH. W dniu 12 b. m. w sali Krak. Tow. Technicznego odbył się odczyt p. Zengera Bodera na powyższy temat. Prelegent podniósł konieczność zorganizowania w kraju zbioru ziół leczniczych, w których mieszczą się nie wyzyskane skarby. W Królestwie Tow. „Planta", w Galicyi „Nasze Zioła" i „Koło Kobiet Pomocy przemysłowej" od lat paru zajmują się tą kwestyą, wojna wstrzymała chwilowo pracę, z tem też większą energią należy się zabrać znowu do roboty. Na Morawach i w Czechach dziewczęta i dzieci wiejskie zbierają i suszą zioła, odkładając w ten sposób ładny grosz, na Węgrzech w ostatnich czasach wiele gospodarstw podejmuje plantacyę ziół leczniczych na większą skalę. U nas nauczycielstwo mogłoby przyjść akcyi tej z wydatną pomocą, zakładając przed szkółkami ogródki okazowe ziół leczniczych najczęściej spotykanych w danej okolicy i pouczając dziatwę o sposobach zbioru i suszenia tychże. Odczyt obudził szczere zainteresowanie, co daje pełną rękojmię, że poruszona myśl znajduje coraz więcej zapalonych zwolenników. Wszelkich informacyj tak w sprawie zbioru i suszenia ziół jak też jak sprzedaży i plantacyi tychże udziela Koło Kobiet Pomocy przemysłowej w Krakowie ul. Grodzka l. 13.

Z TARGU. Dzisiejszy targ na Rynku głównym był bardzo ożywiony. Dowieziono masy nowalii wiosennych. Ziemniaki, które włościanie przywieźli w godzinach porannych, wykupili zaraz handlarze, tak, że gospodynie po słonych cenach u nich musiały się w ziemniaki zaopatrywać. Przychodziło z tego powodu na targu do ostrych starć i sprzeczek. Charakterystycznem było na dzisiejszym targu, że ogórków doniesiono minimalną ilość, skutkiem czego żądano za jeden mały ogórek 2 do 3 koron.

Z Polski i ze świata.

STRAJK W POWIATOWYCH KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Personal kancelaryjny 83 powiatowych komisyj zasiłkowych w Galicyi, liczący koło 2.500 osób, przedłożył niedawno władzy przełożonej memoryał z żądaniami gospodarczemi. Personal pobierający płacę w wysokości 3.40 kor. dziennie domaga się wydatnego podwyższenia poborów (o 100 proc.), przyznania prawa do zakupna najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku po cenach maksymalnych, wreszcie ułatwienia do aprowizacyi. Dotychczas namiestnictwo nie odpowiedziało na memoryał mimo, że termin upływa z dniem 17 lipca. O ile zaś do tego czasu nie zostaną spełnione żądania personalu, rozpocznie się strajk, a raczej nastąpi wydalenie całego personalu w powiatowych komisyach zasiłkowych. Czem groziłoby to ludności łatwo przewidzieć.

KWARANTANNA W ŁAZIENKACH. Z Warszawy donoszą: Dla powracających partyami przez Warszawę z Rosyi jeńców tureckich i bułgarskich, oraz jeńców cywilnych tych państw, przeznaczony został pałac Myśliwski w Łazienkach, gdzie jeńcy ci odbywają kwarantannę trzytygodniową. Z tego powodu wstęp publiczności do tej części parku został wzbroniony i cała ta połać od ul. Agrykola aż do bulwaru została otoczona kordonem.

Z KLIMONTOWA piszą nam: Dnia 4 lipca powrócił do Klimontowa dr. Zysman, prezes miejscowej straży ogniowej i długoletni działacz społeczny w okolicy tutejszej, w r. 1914 wezwany przez władze rosyjskie do armii czynnej, jako lekarz wojskowy. O godz. 10 rano zebrała się na rynku drużyna strażacka i w ... ku udała się pod Rajmontowice na powitanie swego prezesa. W serdecznych słowach przemówił komendant straży p. Wł. Nowakowski oraz przedstawiciele miasta. Następnie podejmowany był obiadem w kasie przez obywateli ziemskich, pp. Chajęckiego u Kuksza i licznego grono znajomych i przyjaciół. Dr. Zysman p... niemałe zasługi dla Klimontowa. W r. 1898 założył kasę pożyczkowo-oszczędnościową, pierwszą zdaje się w gubernii radomskiej, by w ten sposób wyrwać z rąk lichwiarzy żydowskich w całej niemal ziemi sandomierskiej mniej zamożnych włościan. Sklep spółkowy, poczta codzienna i telegraf to również jego zabiegi — przy pomocy obywatelstwa ziemskiego z jego inicyatywy ubito szosę z Gozlic do Klimontowa i t. p. Nie dziw też, że powracającego tak gorąco witali mieszkańcy Klimontowa.

AUSTRYACKI GENERAŁ O LEGIONACH POLSKICH. W „Feldzeitung" z 29 czerwca b. r. umieścił gen. marszałek polny Rieger artykuł p. t. „Rüsten oder Abrüsten". Autor pisze przeważnie o cywilnych tematach, jak wychowaniu dzieci i t. p. Zdrowy element widzi w organizacyi militarnej: „Jungschützre", Polski Legion i inne korpusy posiłkowe dokazały cudów wytrzymałości i waleczności w tej wojnie, bo były to organizacye militarne, wolne od zgubnych, rozkładowych dążeń współczesnych.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z GAL. KRAJ. ZAKŁ. ODZIEŻY komunikują: Ze względu na znaczne zmniejszenie się liczby zgłoszeń o „poświadczenia zapotrzebowania" odzieży i obuwia, oraz w celu zredukowania kosztów administracyjnych zwinięto z dniem 15 b. m. Biuro II. a agendy tegoż przyłączono do Biura XI., Biuro IV. do Biura III., Biuro IX. do Biura VIII., Biuro XII. do Biura XIII., Biuro XIV. do Biura V. Po przeprowadzeniu tej zmiany pozostało 9 biur badania zapotrzebowania w mieście: Biuro I. przy ul. św. Jana 15, dla okr. I. Biura chlebowego, Biuro III. przy ul. Karmelickiej l. 7 dla okr. III. i IV. Biura chlebowego. Biuro V. przy ul. Pańskiej l. 5 dla okr. V. i XIV. Biura chlebowego. Biuro VI. przy ul. Krakowskiej l. 7 dla okr. VI. Biura chlebowego. Biuro VII. przy ul. św. Sebastyana l. 16 dla okr. VII. Biura chlebowego. Biuro VIII. w Podgórzu gmach magistratu dla okr. VIII., IX. i XV. Biura chlebowego. Biuro X. w Dębnikach przy ul. Bareckiej dla okr. X. Biura chlebowego. Biuro XI. przy ul. Zwierzynieckiej l. 25 dla okr. II. i XI. Biura chlebowego. Biuro XIII. w Krowodrzy przy ul. Mazowieckiej l. 16 dla okr. XII. i XIII. Biura chlebowego.

W SPRAWIE PRYWATNYCH ZAKŁADÓW ŚREDNICH. Wszystkim, którzy mają objąć naukę w średnich zakładach prywatnych, przypomina się, by w myśl uchwał K. T. N. S. W. nie wiązali się z żadnym zakładem bez porozumienia się z wybraną w tym celu komisyą (urzęduje codziennie od 11—12 przed południem prócz niedziel i świąt) i zawiadomili ją tak o zamiarze objęcia lekcyi, jak i zobowiązaniach już przyjętych.

Wiadomości gospodarcze.

„TRZEBINIA" TOW. AKC. FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH I ODLEWARNI ŻELAZA. Rosnące zapotrzebowanie maszyn rolniczych, dało szeregowi osób impuls do założenia w kraju większej i urządzonej postępowo fabryki, mającej produkować maszyny rolnicze typów najbardziej rozpowszechnionych w kołach konsumentów rolniczych Galicyi i graniczących z nią obszarów.

Nowe przedsiębiorstwo, zawiązane we formie towarzystwa akcyjnego o kapitale 1.700.000 K., przejmuje fabrykę armatur i pomp oraz odlewarnię żelaza Spółki komandytowej „Inż. Rudolfi i Ska" w Trzebini.

Towarzystwo przystępuje zaraz do budowy warsztatów, stolarni i hal robocznych dla fabrykacyi maszyn rolniczych na większą skalę, rozszerzając równocześnie dział odlewarni, który pokrywa zapotrzebowanie sąsiednich kopalń i fabryk Zagłębia oraz miast.

W grupie założycieli nowej placówki przemysłu krajowego czynni są b. dyrektor huty żelaza inż. Jędrkiewicz, marszałek powiatu chrzanowskiego hr. Mycielski, sekretarz Izby handlowej dr. Beres i dyrektor Spółki fakturowej Kaczorowski.

Kierownictwo Rady dyrekcyjnej obejmą dwaj wybitni fachowcy działu fabrykacyi maszyn rolniczych w kraju.

Subskrypcye przyjmować będzie Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, filia w Krakowie oraz Spółka fakturowa w Krakowie.

PASZA Z PODHALA. „Gaz. Podhal." donosi: Tysiąc cetnarów metrycznych siana i tyleż słomy wyznaczono powiatowi nowotarskiemu przy obecnej rekwizycyi pasz. Starostwo rozdzieliło już tę ilość między pojedyncze gminy. Wobec tegorocznego nieurodzaju na paszę, żądaną przez rząd ilość jest wielkim ciężarem dla powiatu. Powinno się podjąć odpowiednie kroki, aby wytargować choć trochę na użytek miejscowej ludności.

ZAJĘCIE MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH NA WĘGRZECH. Jak donoszą z Budapesztu, celem zapobieżenia wzrastającemu gwałtownie brakowi materyałów budowlanych na Węgrzech, wydał minister handlu rozporządzenie, według którego zajęte zostaną wszelkie materyały budowlane w całym kraju. Równocześnie zakazuje wspomniane rozporządzenie rozpoczynania jakichkolwiek budowli zbytkownych.

---

nad stawem i bujną, płaczącą brzozę ze złotawemi listeczkami. Jedynie wierzchołek ścięty kulą, leżał zwiędły, obnażony z liści, opodal na murawie. Usiadł na ławce i wspominał ów świat zaczarowany Kasi, w którym dobre duchy spełniają natychmiast każde życzenie. O, gdyby można zakląć dobrego ducha, zamarzył Ugorski, i zażądać zjawienia się Kasi!... Gdyby...

Posłyszał z boku szelest suchych liści. Odwrócił się. Jakaś niemłoda kobieta zbierała suche gałęzie, a pozdrowiwszy go, podeszła, chcąc ucałować rękę jego:

— Znam pana dziedzica, kiedy bywał u nas... i jakie to nieszczęście spotkało naszego pana dziedzica, — podniosła fartuszek do oczu, — nawet nie leży w poświęconej ziemi... Świeć Panie nad jego duszą... a pani i córki może i nie wiedzą.

— Gdzież pani?

— Wielmożna pani z najmłodszą córką wyjechały do Warszawy, a pan Malski je odprowadził.

— Gdzież teraz pan Malski?

— Pojechał do wojska, do Warszawy... a Marcelka, którą wielmożna pani wzięła ze sobą do Warazawy, wróciła i opowiada takie rzeczy, że ani wierzyć.

— Cóż takiego?

— O naszą panienkę stara się pan Malski, a on taki niemrawy, ani zagada, ani zaśmieje się do ludzi... mruk i tyle.

— A cóż panienka na to? — spytał pozornie spokojnym głosem, chociaż żmija zazdrości już ugryzła go w serce.

— Marcelka opowiada, że panienka nie chce słyszeć, ale wielmożna pani nie od tego, bo podobno on bogacz.

— Podła baba, — syknął przez zaciśnięte zęby.

— Co, wielmożny panie?

— Nie wiecie, czy pani i teraz w Warszawie? — spytał, układając w myśli, że musi bądź co bądź pojechać do Warszawy, ażeby zobaczyć Kasię i wyrzucić Malskiego.

— Tego dobrze nie wiem, ale Marcelka mówiła, że wielmożna pani z panienką wybierały się do córki zamężnej i pewno wyjechały, bo przecież gdyby były, przyjechałyby, ażeby męża i ojca pogrzebać w ziemi poświęconej, po chrześcijańsku.

Argumenta te nie trafiły jednak do przekonania Ugorskiemu i rzekł:

— Marcelka nie wie nic pewnego, może panie są w Warszawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wyczarski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].